

Robert Zapotoczny

25. niedziela zwykła, Myśli moje nie są waszymi myślami - Jestem bogaty w miłosierdzie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 240-241

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ale na szczęście, nie jesteśmy sami, na szczęście nie jesteśmy pozostawieni sami sobie (choć na dobrą sprawę – zasługiwaliśmy na to i zasługujemy!). Miłość Boga ku nam naprawdę nie zna granic. Jezus umiłował nas do końca, do przelania własnej krwi, oddania życia na krzyżu, do całkowitego wyniszczenia siebie. „I to wtedy – dopowiada św. Paweł – gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, z dala od Boga”.

Któż z nas – zapytajmy samych siebie – tak od razu, spontanicznie na przykład jest gotów pójść do swego sąsiada, objąć go w ramiona w geście przebaczenia, gdy ten, tuż przed chwilą swoimi słowami pod naszym adresem, przysłowiowo „zmieszał nas z ziemią”? – a cóż dopiero mówić o tym, aby w razie potrzeby, narazić albo oddać za niego życie!

Otóż Bóg i tylko On w swoim Synu Jezusie Chrystusie mógł to uczynić i uczynił. Przebacząc nam wszystkie grzechy, na nowo czyni nas swymi dziećmi, czyni nas swymi przyjaciółmi. Tylko On do końca w pełni może przebaczyć nasze grzechy i On jest dla nas wzorem i motywem do szczerego, wypływającego z głębi serca przebaczenia drugiemu człowiekowi.

ks. Robert Zapotoczny

25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 IX 1999

Myśli moje nie są waszymi myślami

Człowiek współczesny, jeszcze bardziej niż człowiek minionych wieków, ma skłonność do tego, by rozliczać Boga, dyktować Mu, co ma robić, aby był racjonalny... jak my! Ale głosem proroka Bóg oburza się na to: Nie potrzebuję pouczeń od nikogo. To stały temat w całej Biblii. „Myśli moje – mówi Bóg – nie są myślami waszymi... Jak niebo wznosi się nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi!” A dalej: „To nie Ja mam zniżyć się do was, ale wy macie jednoczyć się z moim myślami”. Oto prawdziwa „rewizja życia”: porzucić własny sposób widzenia, zmienić przyzwyczajenia, dopasować nasz sposób patrzenia, sądzenia, postępowania do modelu wskazanego przez Boga. Jezus – a wcześniej Izajasz – powtarza, że trzeba „myśleć jak Bóg”. Często jest to myślenie odmienne od tego, jakie prezentuje większość ludzi... To „rewizja” osądzenia wszystkiego i każdego, osądzenia Boga, który jest Bogiem miłości, Bogiem, który przekracza ostatecznie nasze małe kalkulacje, naszą nędzę sprawiedliwości, aż nasze nazbyt ludzką.

„Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy”. W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy przypowieść Chrystusa o robotnikach najmowanych w różnym czasie do pracy w winnicy. Tymi robotnikami są oczywiście ludzie, których Bóg w różnych czasach obdarza życiem i możliwością zasługiwania w Jego królestwie. Winnica jest świat, a Bóg jest jej gospodarzem. Można też w winnicy widzieć Kościół, Chrystusowe królestwo dusz. Powołuje do niego swych uczniów i wysyła ich w różnym czasie Chrystus, Pan i Gospodarz tego królestwa. On też będzie zapłata i nagroda dla nich przy ostatecznym obrachunku zasług.

Jesteśmy wszyscy powołani do życia i pracy w określonej chwili dziejów, w tej a nie innej godzinie historii. Z wyroków Opatrzności, z woli Króla wieków, najlepszego Ojca.

Byłoby zuchwalstwem i brakiem rozsądku sądzić, że inny czas powołania byłby dla nas lepszy. Ojciec niebieski wie najlepiej co nam potrzeba. Głównym motywem przypowieści z dzisiejszej Ewangelii nie jest jednak praca w winnicy, lecz zapłata za nią ze strony gospodarza. Każdego uderzyć tu musi szczególna; w zwykłych warunkach nie spotykana, miara wynagrodzenia za pracę. Niezależnie od długości pracy, wszyscy otrzymują po denarze. Sprawiedliwości stało się zadość, bo nawet dla robotników pracujących najdłużej, od rana do wieczora, umowa przewidywała taka właśnie zapłatę.

Ale gospodarz winnicy przy wypłacie wychodzi poza sprawiedliwość. Jest miłosiernym jak ojciec, dorzuca bowiem innym robotnikom, pracującym krócej, nawet bardzo krótko, z czystej dobroci i każe wypłacić także po całym denarze.

Zaciera się proporcje przy tym rozdzielaniu. A to dlatego, że przekracza on granice ludzkiej sprawiedliwości, tak niedoskonałej, gdy nie jest uzupełniana i korygowana miłosierdziem. Jeśli nawet nie możemy w tym czegoś zrozumieć, nie ważmy się sądzić Bożych wyroków.

Denar z przypowieści ewangelicznej jest znakiem i symbolem obdarowania Bożego nie dającego się wyrazić w ludzkich katalogach zapłaty czy nagrody. Wszyscy, choć w różnym czasie, jesteśmy powołani do życia i wezwani, by wejść do królestwa Bożego. Otrzymujemy jednakowa szansę zbawienia i dostateczną, choć nie koniecznie taką samą, miarę łaski. Chrystus dla każdego jest Zbawicielem i każdemu jest otwarty dostęp do Jego nieskończonego miłosierdzia. Jest wreszcie gotowy przyjść do każdego, kto tylko zapragnie, nawet codziennie, jako pokarm duchowy w Komunii św. Oto nasz bezcennej wartości denar. Podobny jest do tego, jaki Bóg zapewnia wszystkim innym ludziom.

Takie są Boże drogi. Nie jest wcale powiedziane, że musimy je rozumieć. Mamy je za to wielbić i dziękować Bogu za to, że mierzy inną miarę niż my, gdyż dobrze wiemy, jaka jest nasza miara. Św. Paweł wołał: „o głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże nie zbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi!” (Rz 11,33).

Podczas tej Eucharystii otoczmy Jezusa z wdzięcznością i pokorą, na podobieństwo najpóźniej najętych robotników z przypowieści, którzy po otrzymaniu denara wrócili do domu uradowani hojnością właściciela winnicy. Tym denarem jest Królestwo Boże, które Jezus ofiarowuje wraz z sobą, a raczej to sam Jezus jest tym Królestwem.

ks. Robert Zapotoczny

26. NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 IX 1999

Prawdziwe posłuszeństwo Bogu

1. Dwie postawy wobec wezwania Boga

Spotykamy w życiu ludzi o podwójnym sposobie reagowania wobec jakiegoś zobowiązania. Bywa tak, że ogarnięci podniosłym nastrojem, np. nabożeństwa w kościele, czasem – dobrym kazaniem, niekiedy porywającą książką, albo rozmową z kimś czy też pod wpływem doświadczenia wielkiej dobroci od kogoś – jesteśmy gotowi radykalnie zmienić